

Szałeństwa pandemii pokazały, kto potrafi krytycznie myśleć

10 kwietnia 2023

Trzy lata szaleństwa z mniemaną pandemią pokazały, jak kto myśli i czy chce oraz potrafi analizować krytycznie – wywiad z dr. Mariuszem Błochowiakiem, prezesem Fundacji Ordo Medicus, społecznej inicjatywy lekarzy i naukowców na rzecz zdrowia, wolności, prawdy i niezależnej nauki. Rozmowę przeprowadziła Agnieszka Piwar.

– W maju 2022 roku Naczelny Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej podpisał wnioski o ukaranie 116 lekarzy, którzy jesienią 2020 roku podpisali się pod apelem do władz, kwestionując obostrzenia wprowadzane w czasie pandemii i ostrzegając przed szkodliwością szczepionek przeciw COVID-19. Z kolei pod koniec 2022 roku Sąd Lekarski zawiesił dr. Zbigniewa Martykę za publiczną krytykę obostrzeń pandemicznych. Sprawa jest oczywista – karanie za mówienie niewygodnej prawdy. Jakże to może przynieść skutki?

– Przede wszystkim traci na tym społeczeństwo, które będzie gorzej lub wręcz źle poinformowane, czyli zmanipulowane. A w kwestiach medycznych (preparaty genetyczne, leki) prowadzić to może i też tak się dzieje, do uszczerbku na zdrowiu i zgonów z powodu restrykcji i „szczepionek”. Ponad 200 tys. nadmiarowych zgonów za okres 2020-2022 jest z całą pewnością spowodowane obostrzeniami, paraliżem służby zdrowia, brakiem leczenia chorych tzw. niekovidowych i tym samym długiem zdrowotnym. Nie jest absolutnie prawdą, jak twierdzą (pro)rządowi eksperci, że to z powodu koronawirusa zmarło tak wielu ludzi. Są bowiem kraje, w których nie było nadmiarowych zgonów albo były bardzo małe w stosunku do Polski. Nie może jednak być tak, że wirus w jednym kraju nie powoduje dodatkowych zgonów, a w innych sieje spustoszenie. Poza tym koronawirus o śmiertelności na poziomie grypy nie może spowodować żadnych nadmiarowych zgonów.

Rządzący wraz z ekspertami mają krew na rękach ponad 200 tys. ludzi, ale prawdopodobnie jak Stalin wychodzą z założenia, że jak umrze jeden człowiek, to jest to tragedia, ale jak tysiące to tylko statystyka, nad którą można przejść do porządku dziennego. Jeśli lekarzom zamyka się usta, jeśli nie dopuszcza się do debaty naukowej między lekarzami i naukowcami, to społeczeństwo nie może sobie wyrobić opinii, która będzie zgodna z prawdą lub możliwie jej najbliższej. Do prawdy kwestiach naukowych dochodzi się w wyniku ścierania się poglądów i za prawdę (lub coś w miarę dobrze uzasadnionego) można uznać jedynie takie tezy, które przeszły przez ogień argumentów i kontrargumentów. Nie jest możliwe ustalenie prawdy bez dyskusji, a to zostało odgórnie narzucone społeczeństwu. Każdy człowiek ma prawo do wysłuchania obu stron sporu, przeanalizowania opinii i wybrania, komu wierzyć, czyje wypowiedzi są wiarygodne i spójne, a które takimi nie są. Nie jesteśmy niewolnikami i własnością rządzących, żeby blokowali nam dostęp do informacji i rościli sobie prawo do kształtowania naszych poglądów.

– Na stronie założonej przez Pana fundacji ordomedicus.org, czytamy: „Inicjatywa powstała w reakcji na antynaukowe, antyspołeczne, antyekonomiczne i często bezprawne zarządzanie kryzysem koronawirusowym przez polski rząd i jego doradców medycznych”. Co do tej pory zrealizowaliście ze swoich założeń?

– Przede wszystkim udało się doprowadzić do tego, że ten temat zaistniał na poziomie naukowym, chociaż w drugim obiegu. I to w różnych formach, jeśli chodzi o naszą fundację. Wydaliśmy kilka książek polskich i zagranicznych autorów, w tym „Pandemię zdemaskowaną” prof. med. Sucharita Bhagdiego, „Fałszywe pandemie” dr. med. Wolfganga Wodarga czy ostatnio „Białą księgę pandemii koronawirusa” (z setkami odniesień do literatury naukowej). Dodam, że tę ostatnią pozycję można pobrać za darmo w naszej księgarni internetowej. Zorganizowaliśmy także kilka konferencji poświęconych głównie

tw. pandemii i szczepień. Wydaliśmy również podpisane przez szereg lekarzy i naukowców oświadczenia z uzasadnieniem naukowo-medycznym (w oparciu o szereg publikacji naukowych) na temat „Skutków restrykcji rządowych dla funkcjonowania służby zdrowia w 2020 i 2021 roku” czy „O wstrzymaniu rekomendacji szczepień przeciw COVID-19” oraz wystosowaliśmy petycję „O wstrzymanie szczepień dzieci przeciw COVID-19”. I wreszcie, powołaliśmy komisję śledczą, podczas której szczegółowo zostały omówione różne aspekty tzw. pandemii. Niemal każde posiedzenie trwało kilka godzin. Dzięki temu społeczeństwo, prawnicy i lekarze oraz naukowcy mogli uzyskać bardzo szczegółową, merytoryczną wiedzę. Wszystkie nagrania w tym ich transkrypcje znajdują się na naszej stronie. Reasumując, wygenerowaliśmy bardzo dużo różnego typu materiału.

– Fundacja Ordo Medicus działa pro bono. Jednak wydawanie książek czy organizowanie konferencji wymaga sporych nakładów finansowych. Wystarczy wspomnieć, że rozesłaliście do osób publicznych i różnych instytucji aż 9300 egzemplarzy „Białej księgi pandemii koronawirusa”. Z jakich źródeł jest to finansowane?

– W przypadku „Białej księgi” był akurat konkretny sponsor. Poza tym fundacja działa tylko i wyłącznie z darowizn i z pieniędzy, które uzyska ze sprzedaży książek wydanych przez siebie oraz tych sprzedawanych w naszej księgarni. To są jedyne źródła finansowania. A zatem, jeśli ludzie przekazują darowizny i kupują książki, to wtedy są fundusze na to, aby podejmować kolejne tematy. W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim, którzy wspierają nasze działania. Nie poprzestajemy jednak na tematyce pandemii, ale chcemy rozpracowywać kolejne, uwikłane w konflikty interesów zagadnienia. Wydaliśmy przełomową, świetnie uargumentowaną książkę o autyzmie i jego związku z tradycyjnymi, obowiązkowymi (z kalendarza) szczepionkami dla dzieci. Dostajemy sygnały, że po jej przeczytaniu ludzie nie chcą więcej ryzykować zdrowia dziecka i szczepić swoje pociechy. Przygotowujemy też poważną pozycję

stricte dotyczącą właśnie obowiązkowych szczepionek dla dzieci opartą o setki publikacji naukowych. Ma ona odpowiedzieć na pytanie, czy warto szczepić dzieci, co mówią dowody naukowe (a czego nie), a co jest przyjmowane na wiarę bez naukowej weryfikacji. W każdym razie szczepionki, ponieważ niosą ryzyko również poważnych i ciężkich powikłań oraz zgonów powinny być co najmniej nieobowiązkowe i do tego jako fundacja będziemy dążyć.

– Osoby, które podważają i/lub krytykują działania rządzących czy tzw. ekspertów w zakresie koronawirusa, okrzyknięto foliarzami, szurami, etc. Często zarzuca się też takim osobom, że „nie wierzą w koronawirusa” i „powielają teorie spiskowe”. Mam wrażenie, że oponenci nie przeczytali ani jednej książki wydanej przez Ordo Medicus, jak również nie wysłuchali wykładów organizowanych przez środowisko. Przecież naukowcy i lekarze, którzy wypowiadają się chociażby na łamach pięciu tomów serii „Fałszywej pandemii” w żadnym miejscu nie powiedzieli, że koronawirus nie istnieje. Czy w tej sytuacji dyskusja z mainstreamem ma w ogóle sens?

– My chcielibyśmy dyskutować z mainstreamem, ale niestety to on nie chce dyskutować z nami. A używanie inwektyw w prawdziwej debacie naukowej nie ma znaczenia. Znaczenie mają tylko dowody, przynajmniej w tzw. medycynie opartej na dowodach. Innymi słowy czy są badania i co z nich wynika. Natomiast wszelkie inwektywy to tylko granie na emocjach, a zatem bez znaczenia od strony merytorycznej. Koronawirusy zostały odkryte już kilkadziesiąt lat temu i cały czas toczy się debata naukowa, czy SARS-CoV-2 ma pochodzenie naturalne, czy może został zmodyfikowany w laboratorium. Niektórzy też podważają istnienie tego konkretnego wariantu na podstawie tego, czy został on zgodnie ze sztuką wyizolowany, a więc czy możemy być pewni od strony naukowej jego istnienia. Natomiast to co nas praktycznie interesuje, to śmiertelność danego koronawirusa, a nie on sam, czyli jakie skutki (ilość zgonów i chorób) powoduje w populacji. W każdym razie śmiertelność

SARS-CoV-2 jest niska i, jak wspomniałem, mieści się w widełkach sezonowej grypy.

– Z doświadczenia własnego i znajomych wiem, że za rozpowszechnianie treści związanych z demaskowaniem kłamstw wokół tzw. pandemii, grożą pewne konsekwencje, np. banowanie profilu w mediach społecznościowych czy różnego rodzaju ataki personale. A z jakimi konsekwencjami Pan się mierzy, stojąc na czele organizacji, która prowadzi działalność demaskatorką o zasięgu ogólnopolskim?

– Cenzura w temacie covidowym nadal jest bardzo silna. Facebook cenzuruje wszystkie treści pandemiczne, które nie zgadzają się z oficjalną narracją. Facebook i YouTube usunęli nam całe kanały i profile dwa razy nie wspominając o zwieszeniach konta w przypadku tego pierwszego. Jeśli chodzi o Twittera, to po przejęciu tej firmy przez Elona Muska, faktycznie przywrócono konta niepokornym lekarzom i naukowcom, którzy mogą teraz śmiało wyrażać swoje poglądy. My także jako fundacja prowadzimy konto na Twitterze i nie musimy się tam autocenzurować, tj. mówić o „keczupowaniu” zamiast o szczepieniu, itd. To jest fakt. Ale jak wydaliśmy „Białą księgę pandemii koronawirusa” po angielsku i chcieliśmy zrobić płątną promocję, żeby potencjalni czytelnicy ze świata anglojęzycznego dowiedzieli się o niej, to Twitter się na to nie zgodził. Na płątną wewnętrzną promocję angielskiej wersji „Białej księgi” nie zgodził się także Amazon pomimo zgody na opublikowanie jej w swoim serwisie... A ostatnio, co też mnie zdziwiło, serwis patronite.pl nie zgodził się na to, żeby fundacja założyła tam swoje konto i mogła przez ten portal pozyskiwać fundusze oraz dotrzeć do kolejnej grupy ludzi.

– Czy podali jakieś konkretne argumenty?

– Amazon uzasadnił to polityką „dobrego doświadczenia dla klienta” i dlatego „zakazują jakichkolwiek treści związanych z wrażliwymi wydarzeniami takimi, jak naturalne katastrofy, katastrofy spowodowane przez człowieka, nagłych wypadków

związanych ze zdrowiem, wydarzeń związanych z masową tragedią lub śmiercią osób publicznych”. Natomiast redakcja Patronite podjęła decyzję odmowną uzasadniając ją w następujący sposób: „niestety, konto nie może być aktywowane – zgłoszenie zostało negatywnie zaopiniowane po dokładnej analizie profilu i podlinkowanych treści, a także dodatkowej weryfikacji, przeprowadzonej przez dział prawny i dział ryzyka”. Czyli powołali się na względy prawne. Odpisałem im, pytając jak to możliwe, że ze względów prawnych, skoro fundacja działa legalnie i jest zarejestrowana w sądzie? Cenzura i błędne myślenie w sprawach pandemicznych mają się dobrze pomimo tego, że wyszło na jaw tak wiele negatywnych kwestii związanych z tym przekrętem.

– Czy jako szef fundacji, która demaskuje te wszystkie kłamstwa covidowe, ma Pan jakieś dodatkowe problemy?

– Nie, jakichś osobistych problemów nie mam. Wydaje mi się, że strategia chyba jest taka, żeby wszystko przemilczeć, żeby się nie odnosić do tych treści, bo wtedy powstaje dyskusja, można prowadzić jakąś wymianę myśli i ktoś mógłby się przypadkiem czegoś „nieprawomyślnego” dowiedzieć. A tutaj raczej chodzi o to, żeby w debacie publicznej naszej fundacji czy innych podobnych organizacji po prostu nie było.

– Wspomniana „Biała księga pandemii koronawirusa” powstała w oparciu o publikacje naukowe, zawiera fakty i dane ukrywane w głównym nurcie przed opinią publiczną. Fundacja Ordo Medicus rozesłała kilka tysięcy egzemplarzy tej książki. Do kogo ona trafiła?

– Głównie do wszystkich najważniejszych polityków, w tym wszystkich posłów i senatorów oraz do ważnych instytucji (urzędników) w państwie.

– W książce czarno na białym zostały wypunktowane wszystkie kłamstwa jakimi karmiono ludzi w ostatnich latach. Tymczasem rządzący – do których wysłaliście „Białą księgę” – dalej idą w

zaparte i umywają ręce. To jest bardzo demoralizujące, że mimo niezbitych dowodów zbrodni, do tej pory nikt nie poniósł konsekwencji za decyzje, które doprowadziły do licznych zgonów i wielu tragedii. Osobiście uważam, że pewną winę ponosi zbyt bierne społeczeństwo. A jakie jest Pana zdanie na ten temat?

– Społeczeństwo ponosi częściowo winę w tym sensie, czy cokolwiek (co jest w jego mocy) robi w tej ważnej sprawie czy tylko ogląda się na innych. Aczkolwiek też bronię ludzi, ponieważ zostali wystraszeni. Poza tym obywatele nie są ekspertami w kwestiach medyczno-naukowych, więc nie możemy od statystycznego Kowalskiego wymagać, żeby zrozumiał prawidłowo te zagadnienia. Natomiast eksperci rządowi jak najbardziej są winni. Politycy też są winni, bo słuchają tylko rządowych ekspertów, a właściwie dobierają sobie takich, którzy mówią pod z góry założoną tezę. Politycy podejmują przede wszystkim takie działania, które z ich punktu widzenia są najbardziej politycznie bezpieczne. Bezpieczne dla nich w całym kontekście, tj. nie tylko dotyczącym państwa polskiego, ale też międzynarodowym. Moim zdaniem z tego właśnie wynikała taka, a nie inna polityka pandemiczna, gdyż politycy na ogół nie kieruje się prawdą, tylko innymi względami. Trzeba mieć jaja, żeby sprzeciwić się globalnym, grubym „misiom” i iść własną, niezależną drogą. Jednak nasz bunt i świadomość też mają wpływ na te polityczne decyzje, więc nie jesteśmy bezbronni jako społeczeństwo.

– A jaki był cel tego, że wystraszone społeczeństwo?

– Moim zdaniem pierwszy cel był taki, żeby zarobić miliardy dolarów najpierw na testach, a potem na „szczepionkach”, tak jak to było w przypadku świńskiej grypy. Ale nie wykluczam tego, że ta wykreowana pandemia to także trampolina do innych globalnych projektów typu Agenda 2030 [Cele Zrównoważonego Rozwoju 2030]. A zatem służy to też temu, żeby społeczeństwa bardziej kontrolować, jak to ma miejsce w Chinach, by ludzie już tak często nie jeździli samochodami, nie lataли samolotami, itd. Chodzi o to, by pod różnymi pretekstami, np.

ochrony środowiska czy klimatu ograniczać ludzi w imię ideologii.

– Powołując się na statystyki, Ordo Medicus przedstawia wstrząsający wykres, z którego wynika, że Polska jest w czołówce pod względem liczby nadmiarowych zgonów. Jakie działania do tego doprowadziły i co z tego wynika?

– Z tych danych wynika, że Polska miała jedną z najgorszych strategii ze wszystkich państw. Biorąc to pod uwagę nie możemy uciec od tego, że ze wszystkich państw najgorzej zarządzaliśmy sztucznie wywołanym kryzysem związanym z tzw. pandemią. Mieliśmy jedną z największych ilości nadmiarowych zgonów w całej Europie i nawet na świecie (patrz wykresy niżej – kliknij na nie, aby je powiększyć – przypis WM). Byliśmy i jesteśmy cały czas w niechlubnej czołówce. Dlaczego? Politycy i eksperci rządowi powinni się przyznać, że nasza strategia była jedną z najgorszych na świecie. Nie można twierdzić, że to z powodu covidu, z powodu pandemii, bo były kraje, które praktycznie nie miały nadmiarowych zgonów. No więc dlaczego my nie mieliśmy takiej strategii? Dlaczego nasi politycy nie byli tak mądrzy i niezależni, jak w innych krajach, na przykład w Szwecji, która nie ogłosiła lockdownu? My przyjęliśmy dużo gorszą strategię, co oznacza, że mamy dużo gorszych polityków i gorszych ekspertów. Taki musi być żelazny wniosek.

– Co obecnie wiemy na temat skutków ubocznych preparatów genetycznych mRNA, aplikowanych ludziom jako szczepionki przeciw COVID-19?

– Wiemy, że te skutki uboczne są i jest ich dużo. Już nawet minister zdrowia Niemiec Karl Lauterbach, który był bardzo proszczepionkowy, przyznał oficjalnie w wywiadzie dla publicznej telewizji ZDF, że jednak preparaty genetyczne powodują ciężkie urazy. Zresztą też Instytut Paula Ehrlicha w Niemczech, który jest instytutem rządowym, zanotował 50 tysięcy ciężkich NOP-ów [niepożądanych odczynów

poszczepiennych]. Co więcej, oni sami w tym instytucie twierdzą, że tylko 5-10 procent przypadków jest zgłaszanych. Dlatego tę liczbę trzeba odpowiednio pomnożyć i tych ciężkich urazów robi się bardzo dużo. Oczywiście to są dane szacunkowe, ale na pewno ciężkie urazy nie są pojedynczymi przypadkami, jak wciska nam to propaganda. Mówimy o ciężkich skutkach ubocznych, czyli takich, które powodują jakiś uszczerbek na zdrowiu i nawet mogą zakończyć się zgonem. Tak więc w Niemczech, w publicznej telewizji już się mówi o poważnych odczynach poszczepionkowych. Tymczasem w Polsce jest cisza. A przecież nie może być tak, że w Niemczech występują poważne skutki uboczne, włącznie ze zgonami, a u nas nie ich ma. Nie jesteśmy przecież ulepieni z innej gliny biologicznej niż Niemcy, żeby uzasadnić taki rozdzźwięk. Co prawda w raportach polskich na stronie PZH [Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy Zakład Higieny] pojawiają się dane dotyczące nawet ciężkich skutków ubocznych, jednak o tym w ogóle się publicznie nie mówi. Oczywiście te dane są bardzo niedoszacowane.

– W latach 2020-2022, opracował Pan pięć tomów serii „Fałszywa pandemia. Krytyka naukowców i lekarzy”, które poruszały kwestie: bezzasadności ogłoszenia przez WHO pandemii, wadliwych testów PCR na koronawirusa, nieskuteczności masek, zagrożeń związanych preparatami mRNA, etc. Najnowszy piąty tom porusza temat gry gangów i politycznych gangsterów, którzy wpływają na WHO poprzez przemysł. Wygląda na to, że zwykli ludzie – tacy jak my – mają przeciwko sobie potężną machinę globalnych grup interesów. Jak możemy się im przeciwstawić?

– Możemy się temu przeciwstawiać tak jak do tej pory, czyli cały czas ten temat zgłębiać, nie zapominać o nim, nie odpuszczać pomimo iż odczuwamy już zmęczenie materiału. Nieustannie musimy te przekręty wyjaśniać, bo przecież cały czas wychodzą na światło dzienne nowe, krytyczne dane związane np. ze „szczepionkami”. Musimy temat do końca rozpracować i nieustannie mieć rękę na pulsie, ponieważ w WHO nie marnują

czasu i planują konkretne rozwiązania, żeby globalnie zarządzać kolejną, fałszywą pandemią. Tak więc to co możemy z tym zrobić, to jest to, co robiliśmy do tej pory, czyli informować się oraz informować innych. Wbrew pozorom jest to skuteczne, co widać po tym, że polskie społeczeństwo, w porównaniu do innych krajów, tylko mniej więcej w połowie się zaszczepiło (część to symulowane szczepienia). Czyli mimo wszystko te informacje, chociaż nie były dopuszczane w mediach głównego nurtu, to i tak przebiły się do Polaków. A zatem wiedza ma ogromne znaczenie. Zresztą nawet minister Niedzielski powiedział swego czasu, że niektóre ruchy tzw. antyszczepionkowe są sprofesjonalizowane. A zatem oni też dostrzegają duży wpływ antypandemicznych środowisk. Dlatego nie jest prawdą, że wszystkie działania są beznadziejne, skazane na porażkę i nie odnosimy sukcesów. Oczywiście trzeba też mieć świadomość, że wszystkich nie uratujemy i że będą ludzie, którzy będą wierzyć w przekręty i nic się nie da z tym zrobić. Ale chodzi o to, żeby robić to, co można, a jednocześnie nie chcieć przebijać głową muru, ponieważ tego nie jesteśmy w stanie zrobić. Możemy się jedynie sfrustrować.

– Czy Pana zdaniem, po tych trzech latach szaleństwa z mniemaną pandemią, można wyciągnąć jakieś pozytywne wnioski na przyszłość? Czy to co się wydarzyło, te wszystkie tragedie i ludzkie dramaty, mogły nas czegoś nauczyć?

– Myślę, że tak. Nauczyło nas to jak reagują ludzie z różnych środowisk, też między innymi katolickich, jak zareagowała hierarchia kościelna i osoby duchowne. Niestety część z nich zawiodła i to również w wymiarze duchowym. Nagle wg (arcy)biskupów najważniejsze dla katolika było zdrowie i życie doczesne, a nie sakramenty i życie wieczne, a z tego wynikło haniebne zamknięcie kościołów i współpraca z władzami pomimo tego, że biskupi i księża mogli się zapoznać z naukowo-medyczną krytyką wykreowanej pandemii i powiedzieć „non possumus”. Zobaczyliśmy, że wielu z tych ludzi można zmanipulować i że pobożność czy bycie wierzącym nie chroni

przed fałszywą wiarą w pandemicznego bożka. Podziały były bardzo dziwne i pokazały, jak kto myśli i czy chce oraz potrafi analizować krytycznie oraz czy jest podatny na propagandę i ulega konformizmowi. Tak więc mogliśmy namacalnie zaobserwować, jakie grupy i konkretni ludzie, również z naszego najbliższego otoczenia, są podatni na ideologię i dają się zmanipulować politykom oraz dużym graczom farmaceutycznym (tzw. pożyteczni idioci) lub są im usłudźni z różnych względów.

– Dziękuję za rozmowę.

Z dr. Mariuszem Błochowiakiem rozmawiała Agnieszka Piwar

Źródło: Bibula.com

Nota biograficzna

Dr Mariusz Błochowiak – fizyk, studiował na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i na Uniwersytecie w Ulm w Niemczech. Studia doktoranckie o specjalności fizyka polimerów odbył w Instytucie Maxa Plancka w Moguncji. Pracował ponad 4 lata w instytucie badawczym SINTEF w Norwegii. Ponad 6 lat był prezesem katolickiego wydawnictwa Monumen. Opracował pięć tomów książki „Fałszywa pandemia. Krytyka naukowców i lekarzy”. Prezes Fundacji Ordo Medicus – zrzeszenia lekarzy i naukowców na rzecz zdrowia, wolności, prawdy i niezależnej nauki. Przewodniczy apolitycznej, społecznej i niezależnej Komisji śledczej ds. pandemii. Interesuje się relacją wiary i nauki oraz metodologią nauk.